

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Adam Gwiazda

ZAKŁÓCENIA W STRUKTURZE DEMOGRAFICZNEJ JAPONII I CHIN

Wprowadzenie

W okresie ostatnich 30 lat wysokie tempo wzrostu gospodarczego w krajach Azji sprzyjało wzrostowi poziomu życia ludności tego regionu. W wielu krajach wzrost gospodarczy wpłynął także na podniesienie stopy urodzeń. Wyjątkiem były i są Chiny, gdzie rząd prowadzi od kilkudziesięciu lat politykę ograniczania przyrostu naturalnego ludności i forsuje model rodziny mającej tylko jedno dziecko. Doprowadziła ona do wielu tragedii w chińskich rodzinach, a w skali makroekonomicznej przyczyniła się do przyśpieszenia procesu starzenia się społeczeństwa chińskiego. Polityka jednego dziecka jest równoznaczna z pojawieniem się w ciągu kilkunastu najbliższych lat w Chinach niedoborów siły roboczej i odczuwalnym stopniowym spadkiem liczby Chińczyków w wieku produkcyjnym.

Podobne niekorzystne tendencje demograficzne dadzą o sobie znać za kilkanaście lat także w innych krajach Azji. Przewiduje się, że w 2035 r. na kontynencie tym wystąpią trzy różne tendencje demograficzne w trzech grupach krajów. W pierwszej, na czele z Japonią i Koreą Południową, nadal będzie się zmniejszać liczba ludności, przy jednoczesnym szybszym starzeniu się populacji tych krajów. W grupie drugiej, na czele z Chinami, wystąpi najpierw stagnacja, a następnie spadek liczby ludności. Natomiast w trzeciej grupie krajów azjatyckich, na czele z Indiami, Pakistanem, Bangladeszem, Wietnamem, Indonezją i Filipinami, będzie się utrzymywać tendencja wzrostowa.

Zróżnicowanie struktury demograficznej w państwach azjatyckich wcale nie sprzyja stabilizacji liczby ludności. W niektórych krajach, na przykład Japonii,

Korei Południowej, a także w nieco mniejszym nasileniu w Chinach, zwiększy się znacznie liczba ludzi starych (powyżej 65 r. życia). Sytuacja taka zmusi rządy do rozbudowy usług dla ludzi starszych, tak jak to już miało miejsce w Japonii w latach 90. W wielu krajach, jak np. w Chinach, gdzie starszymi rodzicami opiekują się dzieci, nie rozwijano dotąd na szerszą skalę systemu zabezpieczeń socjalnych i emerytalnych, jaki funkcjonuje w krajach zachodnich. Postępujące szybko przemiany demograficzne zmuszą rząd Chin i rządy innych państw do utworzenia podobnego do europejskiego systemu zabezpieczeń społecznych. Kwestią otwartą pozostaje jednak sprawa skuteczności takiego systemu w sytuacji malejącej populacji w wieku produkcyjnym i spadającej dzietności kobiet w wielu krajach azjatyckich, które osiągnęły już poziom PKB *per capita* powyżej 5 tys. dolarów.

Demograficzna depresja Japonii

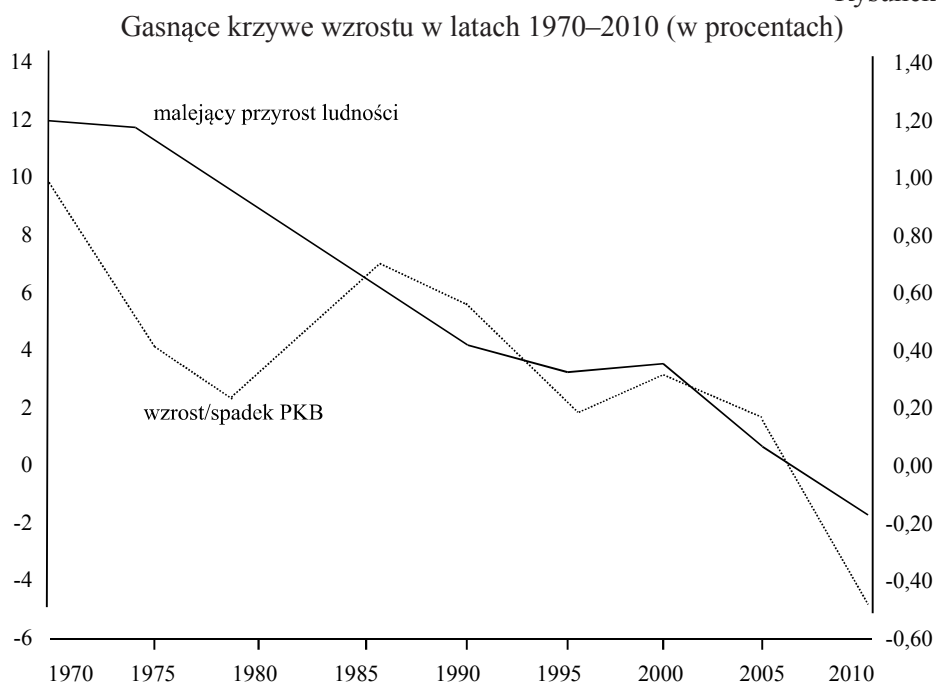
Pouczającym przykładem ścisłego związku między szybkim tempem wzrostu gospodarczego i bogaceniem się ludności a przyrostem naturalnym ludności jest Japonia. Kraj ten należał od połowy lat 50. XX w. do połowy lat 70. do najszybciej rozwijających się gospodarek świata, z PKB na jednego mieszkańca wynoszącym w 2002 r. ponad 25 tys. dolarów i w 2011 r. 45,8 tys. dolarów¹. Pod względem bogactwa narodowego liczonego za pomocą PKB *per capita* Japonia zajmowała w 2011 r. 18 miejsce wśród 181 krajów świata, których danymi dysponuje Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). Stosunkowo szybki wzrost gospodarczy w tym kraju utrzymywał się do początku lat 90. Japonia była do końca 2009 r. drugą po Stanach Zjednoczonych gospodarką świata, w 2010 r. spadła na trzecie miejsce, za Chiny.

Do 2. połowy lat 90. także tendencje demograficzne Japonii były jeszcze względnie korzystne². Jednak po 2000 r. nastąpiło tam gwałtowne załamanie przyrostu naturalnego ludności (zob. rys. 1).

¹ Zob. A. Gordon, *Nowożytna historia Japonii*, Warszawa 2010, s. 11–12; J. Kurasz, *Japonia ładnie się starzeje*, „Rzeczpospolita”, 10–11 marca 2012, s. A 10; A. Ząbkowicz, *Instytucje i wzrost gospodarki Japonii*, Kraków 2006, s. 90–93. Zob. także M. Dobroczyński, *Ewolucja międzynarodowej pozycji gospodarki japońskiej*, Toruń 2004, s. 44–45.

² Liczba urodzeń malała w Japonii od początku lat 70. (z małymi wahnięciami). Od 2005 r. akurat nieznacznie rośnie. Całkowita liczba ludności spada od 2005 r. (z wyjątkiem małego wzrostu w 2006). Następuje też starzenie się społeczeństwa, systematycznie od zakończenia wojny na Pacyfiku, nabierając tempa od lat 80. Redakcja.

Rysunek 1



Źródło: „Forum” 2011, nr 5, s. 18.

W 2011 r. Japonia liczyła 128 mln mieszkańców i zajmowała pod względem liczby ludności 10 miejsce wśród najludniejszych krajów świata. Według niektórych prognoz liczba Japończyków zmniejszy się w 2030 r. o 14 mln, a do połowy XXI w. o kolejne 20 mln. Tak więc w 2050 r. liczba mieszkańców Japonii wyniesie już tylko około 97 mln. Według innych prognoz do 2060 r. ubędzie prawie 1/3 mieszkańców Japonii. Sam spadek liczby ludności nie jest tak bardzo niepokojącym zjawiskiem jak szybko starzejące się społeczeństwo, które staje się ciężarem dla państwa. Japonia w XXI w. jest krajem ludzi starych i coraz starszych. Przybywa w niej z roku na rok seniorów (osób powyżej 65 roku życia), a zmniejsza się liczba ludzi młodych, zdolnych do podjęcia pracy. O ile w 2010 r. udział osób po 65 roku życia wynosił w ogólnej liczbie mieszkańców Japonii 27%, to w 2050 r. wyniesie on aż 40%. Jest to najszybciej starzejące się społeczeństwo na świecie. Japonia jest też pierwszym wysoko rozwiniętym gospodarczo krajem, w którym następuje gwałtowny ubytek ludności z przyczyn naturalnych, a nie z powodu wo-

jen, głodu czy różnych klęsk żywiołowych³. Średnia wieku mieszkańca Japonii wynosiła w 2010 r. 44 lata, a oczekiwana średnia długość życia 83 lata, natomiast współczynnik dzietności całkowitej (TFR) tylko 1,4 na kobietę w wieku rozrodczym. Jest to więc jeden z najniższych wskaźników w porównaniu z innymi krajami gospodarczo wysoko rozwiniętymi.

Największym problemem spędzającym sen z oczu japońskim politykom jest zagrożenie dla dalszego wzrostu gospodarczego, jakie niesie ze sobą spadek – od 1996 r. – liczby ludzi zdolnych do pracy (w wieku produkcyjnym, tj. między 15 i 64 rokiem życia). Dla porównania warto przypomnieć, że w ciągu 50 lat po II wojnie światowej liczba ta zwiększyła się o 37 mln osób, co w połączeniu z ogromnym wzrostem wydajności pracy przyczyniło się do cudu gospodarczego w tym kraju i zdobycia przez Japonię statusu drugiej, za Stanami Zjednoczonymi, potęgi gospodarczej świata⁴. W 2010 r. Japonia utraciła swoją pozycję na rzecz Chin, które „napędzają” wzrost gospodarczy państwowymi inwestycjami. Jednak sporo państwowych firm w tym kraju bankrutuje i koszty bankructwa obciążają całe społeczeństwo. Wkrótce więc tempo wzrostu gospodarczego w Chinach może znacznie się obniżyć i z pewnością pojawi się tam wiele problemów społeczno-gospodarczych, jakie wystąpiły już w tych krajach, które usiłowały pogodzić system wolnorynkowy z dominacją własności państwowej.

W przypadku Japonii to właśnie demografia będzie wywierać coraz większy wpływ na wiele dziedzin życia. W latach 2010–2050 wystąpią w tym kraju niekorzystne tendencje demograficzne, a struktura demograficzna ulegnie pogorszeniu. Wskaźnik dzietności pozostanie niezmiennie bardzo niski i wyniesie około 1,2 urodzeń żywych na rodzinę, czyli o wiele za mało, by następowała wymiana pokoleń. Nie pomagają nowe kampanie zachęcające do posiadania dzieci, jakie rząd Japonii prowadzi od wielu lat. Młodzi Japończycy, spędzający gros czasu w wirtualnym świecie Internetu i gier komputerowych, gdzie związki z wirtualnymi przyjaciółmi łatwiej się zawiera i zrywa, nie chcą zakładać rodzin ani mieć dzieci. W dużych miastach jest niewiele dzieci, natomiast coraz więcej ludzi starych. W 2011 r. jedna czwarta społeczeństwa japońskiego miała więcej niż 65 lat. Nie może dziwić fakt, że obecnie rząd Japonii zmagają się z problemem wypłaty świadczeń dla rosnącej w błyskawicznym tempie rzeszy emerytów. Do tej pory pozyskiwał pieniądze na ten cel przez wewnętrzne zadłużenie, które od lat 80. systematycznie rosło, osią-

³ Zob. A. Gwiazda, *Demograficzne wyzwania dla Unii Europejskiej i świata*, „Wspólnoty Europejskie” 2010, nr 1, s. 50–51.

⁴ Zob. *Into the Unknown. A Special Report on Japan*, „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 3; zob. także M. Kruczkowska, *Japonię czeka wyludnienie*, <http://wyborcza.pl/1,75477,11054504,Coraz%20mniej%20japonczykow.html> [dostęp: 10 września 2012].

gając w 2010 r. poziom ponad 190% wartości PKB, natomiast na początku 2012 r. wskaźnik ten wyniósł 225% PKB.

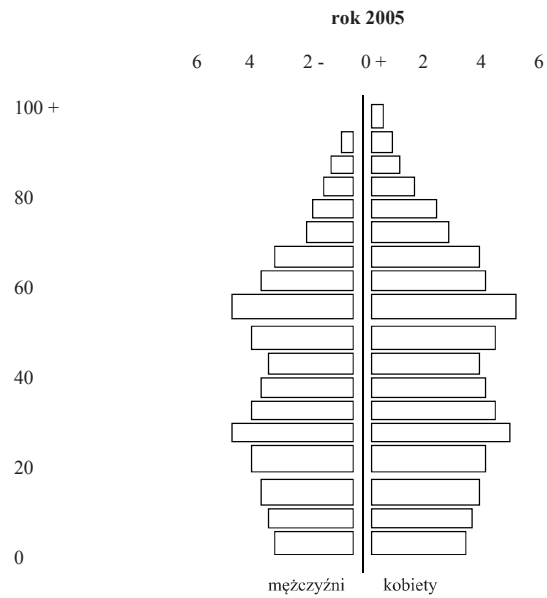
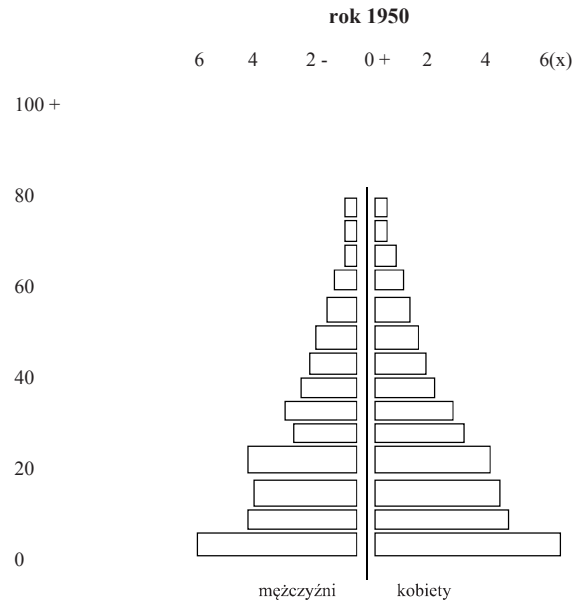
Jednak tak wysoki dług publiczny nie jest dla Japonii problemem, gdyż koszt obsługi tego długu jest stosunkowo niewielki. Problemem jest to, że coraz mniej ludzi pracuje i maleją tym samym wpływy z podatków, a z drugiej strony obsługa zadłużenia jednak wzrasta z każdym rokiem (w 2010 r. spłata samych odsetek przekroczyła jedną piątą budżetu). Wewnętrzne zadłużenie rozrosło się do takiego poziomu, że dusi finanse państwa i nie pozwala na przeprowadzenie reform mogących rozruszać gospodarkę. Japonię różni jednak od innych zadłużonych państw (Grecji, Hiszpanii, Włoch, Portugalii) to, że jej wierzycielami są w większości lokalne korporacje i obywatele, którzy nie domagają się – tak jak zagraniczni wierzyciele – natychmiastowego zwrotu pożyczonych pieniędzy. Do niedawna Japonia miała dostęp do tanich pożyczek w postaci ogromnych oszczędności swoich własnych obywateli. W 1992 r. wynosiły one prawie 15% PKB, natomiast w 2010 r. już tylko 2,5% PKB. W rezultacie tego spadku oszczędności własnych obywateli Japonia musiała pożyczać coraz więcej pieniędzy na międzynarodowym rynku kapitałowym, podobnie jak Stany Zjednoczone i przede wszystkim Grecja i Irlandia, które znajdują się w gorszej sytuacji finansowej, ale nieco lepszej demograficznej. Te dwa ostatnie kraje z powodzeniem rozwiązują już od szeregu lat problem niedoboru ludzi zdolnych do pracy poprzez wpuszczanie do siebie emigrantów z pozostałych krajów europejskich. Japończycy jednak niechętnie otwierają swój rynek pracy dla imigrantów, a przynajmniej nie dla tylu, na ilu jest zapotrzebowanie. Ostatnio wielu imigrantów „zarobkowych” przybyło do Japonii po katastrofie elektrowni atomowej w Fukushima w marcu 2011 r.

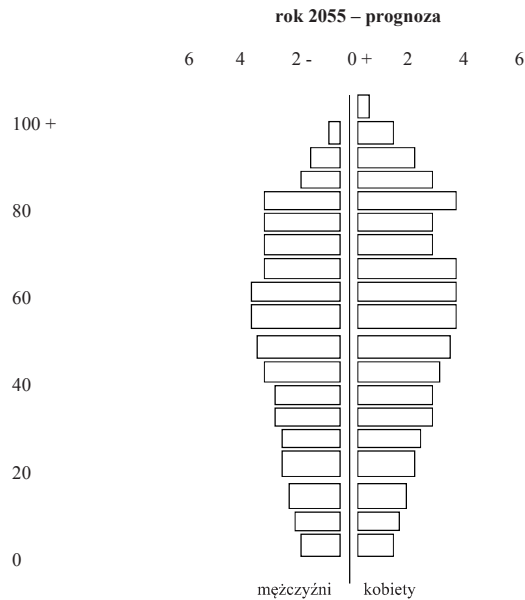
Rząd premiera Naoto Kana (2010–2011) próbował rozwiązywać problemy społeczne, wynikające w dużej części z pogarszającej się struktury demograficznej, poprzez podwyższenie podatków i cięcia w emeryturach, chcąc w ten sposób zyskać czas na przeprowadzenie koniecznych reform. Należy jednak pamiętać, że proces starzenia się społeczeństw to nie tylko rosnące koszty obsługi emerytur⁵. Starzejące się narody przestają się rozwijać. Ludzie cenią sobie spokój, a obawiając się ryzyka, tracą innowacyjność. Konsekwencją jest gospodarcza stagnacja, co powoduje, że dalsze perspektywy rozwojowe Japonii rysują się niepomyślnie. Do starzejącego się społeczeństwa dostosowują się partie polityczne, które nie proponują nowych reform, bo ludzie starzy odnoszą się do reform, zarówno tych mniej, jak i bardziej istotnych, z obojętnością.

⁵ Zob. P. Czarnowski, *Azja zapadła na chorobę bogatych: starość*, „Dziennik Gazeta Prawna – Magazyn”, 28–30 stycznia 2011, s. 9; zob. także M. Rosenberg, *Negative Population Growth*, <http://geography.about.com/od/populationgeography/a/zero.htm> [dostęp: 10 września 2012].

Rysunek 2

Zmiany demograficzne w Japonii według grup wiekowych (w mln)





(x) Wartości ujemne – spadek w %, dodatnie – wzrost w %

Źródło: National Institute of Population and Social Security Research, wg „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 4.

Inny stosunek do reform gospodarczo-społecznych przejawiają oczywiście ludzie młodzi. Nie tylko w Japonii, lecz także w wielu innych krajach Azji chcą oni żyć tak jak młodzież i ludzie w wieku produkcyjnym w krajach zachodnich. Młodzież w Japonii postawiła więc na dobrą edukację, a potem mordercze tempo pracy. W 2. połowie XX w. wysokie koszty związane z edukacją i intensywną pracą dawały równie wysokie korzyści. Wzrastały w tym czasie pensje i dobrobyt. Niestety, w XXI w. młodzi ludzie, nie tylko zresztą w Japonii, nie mają często szans na uzyskanie dobrze płatnej pracy i szybkie poprawienie swojego statusu majątkowego.

Najnowszy raport Azjatyckiego Banku Rozwoju (ADB) potwierdza fakt, że nie tylko w Japonii, lecz także w innych azjatyckich krajach gospodarczo rozwiniętych (Korei Południowej i Tajwanie) tylko 60% wykształconych młodych mężczyzn i 40% młodych kobiet po studiach znajduje pracę. Najczęściej nie są to stanowiska odpowiadające ich ambicjom i wykształceniu, ale słabo płatna praca fizyczna. W ten sposób rosną sfrustrowane pokolenia, co grozi eksplozją niezadowolenia. Z opracowań socjologicznych wynika, że poziom optymizmu i oceny przyszłości wśród młodych Japończyków, Koreańczyków czy Tajwańczyków nieprzerwanie spada.

Do optymizmu nie skłania też zmniejszająca się liczba ludzi w wieku produkcyjnym – w roku 2050 będzie ich w Japonii mniej niż w roku 1950! O ile nie na-

stąpi dalszy wzrost wydajności pracy, co jest już mało prawdopodobne, to tempo wzrostu gospodarczego zacznie gwałtownie spadać. Pierwsze efekty spowolnienia tempa wzrostu gospodarczego w Japonii, które w 2009 r. wynosiło 2,9%, a w 2010 r. tylko 1,3%, będą widoczne w 2012 r., kiedy pokolenie wyżu demograficznego z lat 1947–1949 ukończy 65 lat i zacznie przechodzić na emeryturę⁶. Od tego roku właśnie czynnik demograficzny będzie w większym stopniu wpływał na sytuację gospodarczą Japonii i na system zabezpieczenia społecznego. Zdaniem japońskiego demografa Shigesato Takahashi zburzeniu ulegną filary japońskiego systemu zabezpieczeń socjalnych. Niedobór siły roboczej przyczyni się do wzrostu płac, co negatywnie odbije się także na decyzjach inwestorów, którzy w Japonii nie będą chcieli budować nowych fabryk i innych zakładów pracy. Deficyt ludzi w wieku produkcyjnym nie będzie sprzyjać rozwojowi przyszłościowych gałęzi przemysłu i usług.

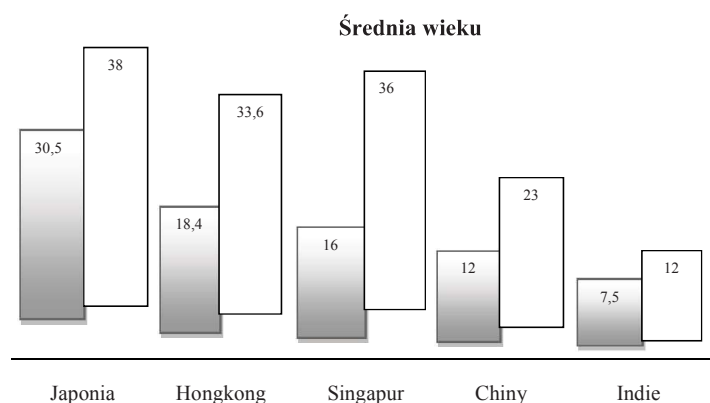
Według ekspertów z Banku Standard Chartered liczba ludzi zdolnych do pracy zmniejszy się w Japonii w latach 2010–2020 w tempie 1% rocznie, natomiast w Indiach – zwiększy się w tempie ponad 1,5% rocznie. Ten ostatni kraj, podobnie jak Malezja i Turcja, znajdzie się w grupie państw o najszybszym przyroście ludzi zdolnych do pracy, w odróżnieniu od Japonii, Korei Południowej, Singapuru i Tajwanu, a także Chin. Natomiast przeciętna długość życia mieszkańca Indii zwiększy się w 2030 r. do 63,5 roku, Chin do 75 lat, Singapuru do 80,3 roku, Hongkongu do 82,2 roku i Japonii do 82,7 roku. Indie pozostaną także najmłodszym narodem wśród wszystkich narodów azjatyckich, ze średnią wieku mieszkańca tego kraju w 2010 r. – 25 lat, a w 2030 r. – 35,3 roku⁷. Dla porównania, w Japonii średnia wieku zwiększy się w 2030 r. do prawie 55 lat wobec 44,7 roku w roku 2010, jednocześnie zwiększy się w tym okresie liczba ludzi powyżej 60 roku życia z 30,5% do 38–40%. W Indiach tylko z 7,5% do 12% (por. rys. 3).

⁶ Spowolnienie gospodarcze w tym okresie to także w dużej mierze skutek światowego kryzysu finansowego. Redakcja.

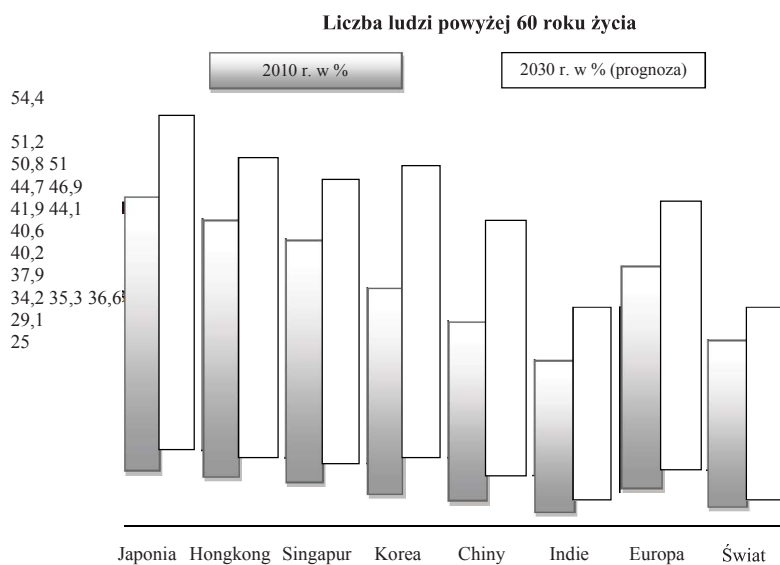
⁷ Zob. P. Coy, *If Demography is Destiny then India has the Edge*, „Bloomberg Businessweek”, 17–23 stycznia 2011, s. 4.

Rysunek 3

Średnia wieku i liczba ludzi powyżej 60 roku życia w wybranych krajach Azji w latach 2010 i 2030 (prognoza) (x)



(x) Biała kolumna – średnia wieku w latach w 2010 r., niebieska kolumna – średnia wieku w 2030 r.



Źródło: dane ONZ, wg „Bloomberg Businessweek”, 17–23 stycznia 2011, s. 4.

W ciągu lat 90. XX w. i w 1. dekadzie XXI w. liczba Japończyków w wieku powyżej 65 lat podwoiła się. Właśnie tę grupę ludzi starszych najbardziej dotknął proces pauperyzacji. A ponieważ więzi rodzinne stają się znacznie luźniejsze, wiele osób starszych, pobierających dosyć skromne emerytury, schodzi na drogę prze-

stępstwa. Z najnowszej białej księgi na temat stanu przestępczości w Japonii wynika, że złe warunki ekonomiczne coraz częściej skłaniają ludzi w podeszłym wieku do popełniania przestępstw. W wypadku mężczyzn aż 65% przestępstw stanowią kradzieże, zwłaszcza sklepowe, przy czym w 66% przypadków są one motywowane „trudnościami życiowymi”. Jeśli chodzi o kobiety popełniające przestępstwa, to również 59% z nich łamie prawo „z przyczyn ekonomicznych”⁸.

Dzieje się tak w sytuacji stałego zwiększania w Japonii wydatków na emerytury i opiekę socjalną dla ludzi starszych. Okazują się one jednak niewystarczające i nie wzrastają tak szybko jak liczebność osób w wieku powyżej 64 lat w japońskim społeczeństwie. W 2010 r. udział tej grupy wiekowej wynosił 22,1%, w 2013 r. wzrosł do 25,2%, a w 2018 r. do prawie 29%⁹. Niepokojącym zjawiskiem wśród ludzi starszych w Japonii jest uzależnienie od alkoholu. Emeryci, którzy poświęcili życie pracy, nie bardzo potrafią sobie ułożyć życie bez niej. Stąd coraz częściej sięgają po alkohol, co wykazały badania ekspertów z Ministerstwa Zdrowia i Pracy. Według danych w Japonii w 2010 r. było oficjalnie zarejestrowanych około 800 tys. osób uznawanych za uzależnione, a najbardziej dotkniętą grupą wiekową są ludzie mający 70–79 lat. Wśród nich ten wskaźnik wynosi 3%, podczas gdy dla innych przedziałów wiekowych średnia nie sięga 1%.

Prognozy ludnościowe dla Japonii na najbliższe 2–3 dekady nie napawają optymizmem. Przykładowo w 2042 r. osoby w wieku powyżej 74 lat, czyli te, które – jak to się określa – wkroczyły w „czwarty wiek”, będą stanowić ponad 20% ludności, natomiast osób w wieku poniżej 15 lat będzie zaledwie 10%. System emerytalny, który opierał się na finansowaniu świadczeń ze środków wpłacanych przez pokolenia czynne zawodowo, osiągnie kres swoich możliwości. Jedna osoba w podeszłym wieku (powyżej 64 lat) będzie utrzymywana przez średnio 1,4 zawodowo czynne, co oznacza, że ciężar spoczywający na pracujących zwiększy się dwukrotnie w porównaniu z rokiem 2010¹⁰.

Wydatki na świadczenia społeczne wzrosły w Japonii z 11,5 bln jenów w 1990 r. do 27,2 bln w 2010 r. Większość tych nakładów, bo aż 70%, kierowana jest na emerytury i koszty opieki lekarskiej osób powyżej 65 roku życia. Należy przypomnieć, że w okresie ostatnich dwóch dekad znacznie rosły wydatki na cele publiczne z budżetu państwa, natomiast wpływy z podatków stale się zmniejszały. Japoński system świadczeń socjalnych jest skromniejszy niż w państwach Europy Zachodniej.

⁸ Zob. *Na więziennym wikcie*, „Forum” 2011, nr 3, s. 30 (przedruk z „Tokyo Shimbun” 2010, December).

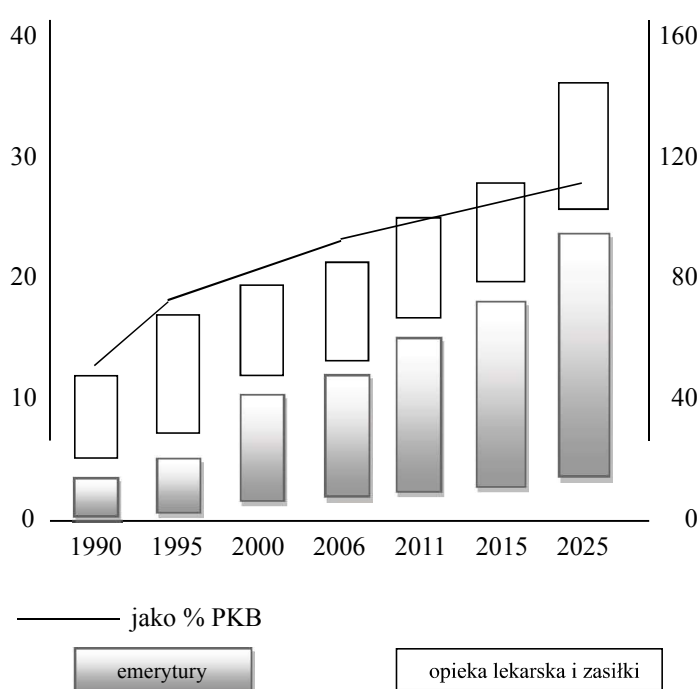
⁹ Zob. *Kraj przekwitającej wiśni*, „Forum” 2011, nr 3, s. 30 (przedruk z „Nikon Keizai Shimbun”).

¹⁰ Zob. *Social Insecurity: Japan's Social Security Bill is Getting out of Hand*, „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 11. Zob. także I. Rowley, *Japan's Population Decline is Gathering Momentum*, „Bloomberg Businessweek” 2009, No. 8, s. 7–8.

Jego rozbudowa uwarunkowana jest wielkością japońskiego długu publicznego. Już w 2006 r. wydatki na same tylko emerytury pochłonęły 13% wartości japońskiego PKB, czyli były prawie dwukrotnie wyższe niż w 1990 r. Nakłady te będą rosnąć (zob. rys. 4).

Rysunek 4

Japońskie wydatki na świadczenia społeczne w bln jenów



Źródło: dane Japońskiego Ministerstwa Finansów, wg *A Special Report on Japan*, „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 12.

Emerytura w Japonii wynosi tylko około 47% poprzednich zarobków i jest znacznie niższa niż w większości krajów gospodarczo wysoko rozwiniętych, gdzie równa się 72% uzyskiwanych zarobków. Prywatne systemy emerytalne stanowią w Japonii uzupełnienie systemu publicznego. Ten ostatni został wprowadzony w latach 60. XX w., kiedy na jednego emeryta w Japonii przypadało aż 11 pracujących. W 2010 r. na jednego emeryta przypadało już tylko 2,6 osób w wieku produkcyjnym, podczas gdy w innych krajach OECD około czterech. Władze Japonii

zapowiedziały, że granica wieku emerytalnego zostanie przedłużona z obecnych 60 lat do 65. Nastąpi to w okresie, kiedy pracownicy z pokolenia *baby boomers* (wyżu demograficznego) zaczną masowo przechodzić na emeryturę. Niełatwo będzie wówczas znaleźć wystarczające środki pieniężne na wypłatę emerytur, nawet jeśli rządowi japońskiemu uda się podwyższyć podatek od konsumpcji (odpowiednik VAT) i wpływy z tego podatku przeznaczyć na sfinansowanie opieki socjalnej. Propozycja finansowania emerytur bezpośrednio z podatków nie cieszy się poparciem partii rządzącej.

Bardzo trudna sytuacja gospodarcza Japonii po katastrofalnym trzęsieniu ziemi w marcu 2011 r. i wybuchu w elektrowni atomowej Fukushima uległa dalszemu, znacznemu pogorszeniu. Nie sprzyja to reformie systemu emerytalnego i całego systemu opieki socjalnej. Przez kilka najbliższych lat priorytetowym celem będzie odbudowa zniszczonej przez trzęsienie ziemi i tsunami gospodarki japońskiej i infrastruktury mieszkaniowej. Można więc założyć, że położenie ludzi starych nie ulegnie w najbliższych latach odczuwalnej poprawie, podobnie jak nie ulegnie radykalnej zmianie dramatyczna sytuacja demograficzna Japonii – określanej teraz coraz częściej mianem kraju przekwitającej, czy nawet usychającej wiśni.

Wzrost populacji i zmiany polityki ludnościowej Chin

W społeczeństwie chińskim utrzymywał się od wielu wieków konfucjański system wartości, którego jednym z istotnych elementów było budowanie wzajemnych relacji pomiędzy wszystkimi członkami rodziny. Konfucjusz i jego uczniowie nie zajmowali się jednak problemem kontrolowanego, czy też w owych czasach niekontrolowanego, przyrostu naturalnego. Im więcej chińscy rodzice mieli dzieci, tym bardziej mogli liczyć na opiekę z ich strony na stare lata. Posiadanie dzieci kojarzyło się i nadal kojarzy w chińskiej tradycji ze szczęściem i dobrobytem, a jednocześnie w konfucjańskich Chinach traktowane było jako obowiązek wobec rodziny, społeczeństwa i przodków¹¹. Z chwilą utworzenia w 1949 r. Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) kult przodków został zabroniony. Pozostało jednak w chińskim społeczeństwie przywiązanie do wartości konfucjańskich, w tym także pragnienie liczego potomstwa, szczególnie płci męskiej.

Od 1949 r. Komunistyczna Partia Chin (KPCh) prowadziła politykę pronatalistyczną, widząc we wzroście populacji Chin czynnik determinujący potęgę tego państwa na arenie międzynarodowej. Komunistyczni przywódcy Chin, w tym szcze-

¹¹ Zob. J. Marszałek-Kawa (red.), *Wartości azjatyckie. Polityka i prawa człowieka*, Toruń 2010, s. 191–192. Zob. także J. Pimpaneau, *Chiny. Kultura i tradycje*, tłum. I. Kałużyńska, Warszawa 2001, s. 21–24; Xinzhong Yao, *Konfucjanizm. Wprowadzenie*, tłum. J. Hunia, Kraków 2009, s. 18.

gólnie Mao Zedong, nie upatrywali ścisłego związku, czy raczej współzależności, między biedą a przeludnieniem. Wzrost liczby mieszkańców miał przyczynić się do przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego. W ówczesnym kierownictwie KPCh traktowano *masy ludzkie jako cenny kapitał w rozwoju gospodarki. Głoszono hasła, według których dobrobyt zależy całkowicie od działania samych robotników i chłopów; im więcej będzie rąk do pracy, im więcej będzie robotników, tym stopa życiowa mas będzie wyższa*¹². Na początku lat 50. władze Chin zdecydowanie krytykowały głośną teorię Thomasa Malthusa i nie dostrzegały żadnych niebezpieczeństw związanych z szybkim i niekontrolowanym przyrostem naturalnym.

Pronatalistyczna polityka władz Chin nie uległa większym zmianom przez następne 30 lat pomimo ostrzeżeń ze strony niektórych chińskich ekonomistów oraz przede wszystkim pomimo bardzo szybkiego wzrostu liczby ludności w tym kraju. O ile w 1949 r. w Chinach zamieszkiwało 500 mln ludzi, to już w cztery lata po utworzeniu ChRL było ich prawie 600 mln¹³. Był to najbardziej widoczny efekt pronatalistycznej polityki, w ramach której władze Chin wypłacały rodzicom premie od każdego nowo narodzonego dziecka, wprowadziły zakaz aborcji, sterylizacji, a także zabroniły stosowania środków antykoncepcyjnych.

Nieliczni ekonomiści chińscy, jak profesor Uniwersytetu Pekinńskiego Ma Yin-chu, już w latach 50. zwracali uwagę na fakt, że dalsze „stymulowanie” przyrostu naturalnego ludności doprowadzi do kumulacji problemów gospodarczych i społecznych, które staną się barierą w rozwoju i modernizacji gospodarki Państwa Środka. Ma Yin-chu trafnie zauważył, że jedną ze sprzeczności w realizowanej do końca lat 70. polityce ludnościowej była „szczupłość” środków finansowych, jakimi można by dysponować na cele inwestycyjne oraz konsumpcję. Im bardziej wzrasta liczba ludności, tym bardziej rośnie konsumpcja i tym mniejszy staje się udział dochodu narodowego w nakładach na inwestycje, co ostatecznie utrudnia uprzemysłowienie kraju. Ekonomista ostrzegał przed nieograniczonym wzrostem liczby ludności i nawoływał do utrzymania odpowiedniej równowagi między tempem przyrostu naturalnego i tempem wzrostu gospodarczego¹⁴. Jego poglądy nie spodobały się, rzecz jasna, władzom Chin i aż do początku lat 80. zakazano publikowania prac Ma Yin-chu. Podobnie ostro skrytykowano propozycję kontroli urodzeń na I Sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w 1954 r., na której usiłowano omówić kwestię wprowadzenia kontroli urodzeń¹⁵.

¹² Zob. K. Tomala, *Chińska Republika Ludowa – problemy polityki demograficznej* [w:] E. Reklajtis, *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania procesów ludnościowych w wybranych krajach pozaeuropejskich*, Wrocław 1984, s. 133.

¹³ Zheng Liu et al., *China's Population. Problems and Prospects*, Beijing 1981, s. 57–58.

¹⁴ Zob. Tian Xueyuan (red.), *Collected Papers on Population*, Zhejiang 1997, s. 137.

¹⁵ Zob. J. Aird, *Population Policy and Demographic Prospects in the PRC* [w:] *People's Republic of China. An Economic Assessment*, Washington 1972, s. 227.

Władze Chin były przeciwne wprowadzeniu jakichkolwiek środków kontroli przyrostu naturalnego.

Dopiero od 1955 r., po tym, jak politykę kontroli urodzeń poparł przewodniczący państwa chińskiego Liu Shaoqi, rozpoczęto w ChRL rozpowszechnianie środków zapobiegania ciąży oraz zniesiono zakaz zabiegów aborcji i sterylizacji. Zwołano również konferencję w sprawie ochrony zdrowia matki i dziecka, podczas której starano się wyjaśnić konieczność kontrolowania tempa wzrostu populacji. W tym samym czasie przeprowadzono też pierwszą kampanię na rzecz polityki kontroli urodzeń. Podkreślano w niej, że *kontrola urodzeń w Chinach nie ma nic wspólnego z teorią Malthusa o przeludnieniu, lecz jest niezbędna jedynie i wyłącznie dla poprawy zdrowia matki i dziecka, a tym samym i całego narodu. Ponadto kobieta w socjalistycznym społeczeństwie powinna mieć możliwość całkowitego włączenia się do procesu pracy, kształcenia się i pełnej emancypacji*¹⁶.

Jednak wprowadzenie w życie polityki kontroli urodzeń nie spotkało się z poparciem ludności Państwa Środka, której przeważającą część stanowili mieszkańcy wsi, silnie przywiązani do tradycji. Od 1958 r., po zainicjowaniu w Chinach nowego modelu rozwoju gospodarczego, tzw. wielkiego skoku, zarzucono politykę kontroli urodzeń. Dopiero po zakończeniu realizacji tego nieudanego „eksperymentu” gospodarczego, którego tragicznym efektem była klęska głodu, powrócono do polityki kontroli urodzeń¹⁷. Do tego czasu w Chinach współczynnik dzietności całkowitej kształtował się na bardzo wysokim poziomie. Należy zaznaczyć, że w latach 1960–1968 współczynnik dzietności w Chinach wynosił 5,3–5,9 i był jednym z najwyższych w całej Azji (zob. rys. 5).

Wyjście chińskiej gospodarki z kryzysu gospodarczego i poprawa poziomu życia Chińczyków nie sprzyjały ograniczeniu przyrostu naturalnego. Na odwrót, na początku lat 60. wiele rodzin chińskich dążyło do posiadania liczniejszego potomstwa. Nie dziwi więc fakt, że w 1963 r. zanotowano najwyższy w całej historii ChRL przyrost naturalny, na poziomie 30%. W okresie rewolucji kulturalnej wskaźnik dzietności zaczął się zmniejszać. Zmalało wówczas także zainteresowanie władz Chin polityką kontroli urodzeń, chociaż nadal przyrost naturalny utrzymywał się na wysokim poziomie¹⁸. Liczba ludności Chin wzrosła w latach 1964–1991 z 705 mln do 1,136 mld. Tempo przyrostu naturalnego wyniosło w latach 1964–1970 około 27%, w okresie 1971–1975 nadal jeszcze około 20%, chociaż od początku lat 70. władze Chin starały się je ograniczyć.

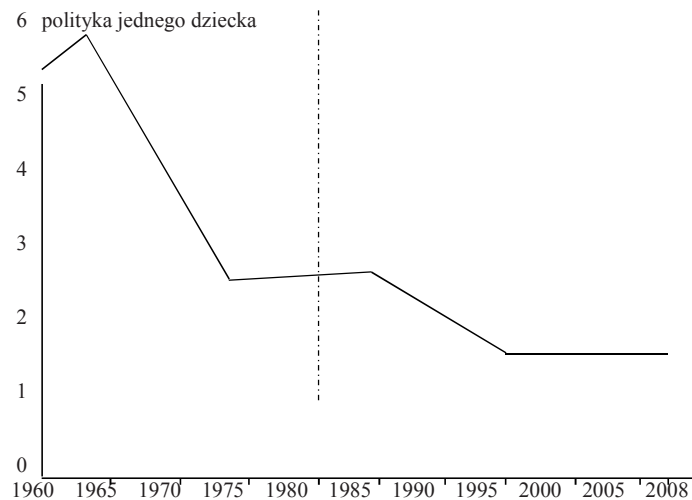
¹⁶ Zob. K. Tomala, *Poglądy demografów chińskich na rozwój ludności w Chinach i na świecie*, „Studia Demograficzne” 1983, nr 4, s. 57.

¹⁷ Zob. H. Li, *Village China under Socialism and Reform. A Micro-History 1948–2008*, Stanford 2009, s. 118.

¹⁸ W 2. połowie lat 60. wynosił ok. 27%. Zob. Zheng Liu et al., op. cit., s. 64.

Rysunek 5

Ewolucja wskaźnika dzietności całkowitej w Chinach w latach 1960–2008
(liczba urodzeń żywych przypadających na kobietę w wieku 15–49 lat)



Źródło: World Bank, wg „The Economist”, 21 sierpnia 2000, s. 38.

Od 1971 r. władze Chin zaczęły propagować model rodziny 2 + 2 oraz upowszechniać różne środki kontroli przyrostu naturalnego. W 1973 r. powołano przy rządzie ChRL zespół ds. kontroli urodzeń, który monitorował wykonanie „planu urodzeń” w poszczególnych komunach i zakładach produkcyjnych. Najczęściej plany te nie były realizowane zgodnie z oczekiwaniami władz, które zamierzały odebrać Chińczykom prawo samodzielnego decydowania o liczbie potomstwa. Niekontrolowany wysoki przyrost naturalny prowadził do przeludnienia kraju i powstawania niedoborów żywności, mieszkań i pracy. To z kolei powodowało liczne napięcia i protesty społeczne, których nie mogła ignorować KPCh, jeśli chciała utrzymać pełnię władzy nad szybko powiększającą się ludnością Państwa Środka. Zaistniała konieczność opracowania i wprowadzenia w życie bardziej rygorystycznych środków kontroli przyrostu naturalnego, za pomocą których można by przywrócić równowagę między liczbą ludności a zasobami żywności, mieszkań, miejsc w szkołach, miejsc pracy i przeciwdziałać różnym problemom gospodarczo-społecznym. Taka okazja nadarzyła się po zakończeniu rewolucji kulturalnej i śmierci Mao Zedonga w 1976 r., którego koncepcje rozwojowe i błędne decyzje polityczne poddano w następnych latach krytyce.

Do 1978 r. trwały spory w kierownictwie KPCh dotyczące wyboru nowego modelu rozwoju gospodarczo-społecznego. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja czterech modernizacji kraju Zhou Enlaia i Deng Xiaopinga (który od grudnia 1978 r. został nowym przywódcą Chin)¹⁹. Od tego czasu rozpoczęto w Chinach bardzo radykalne – jak na państwo, w którym rządziła partia komunistyczna – reformy gospodarcze, które w latach następnych doprowadziły do otwarcia gospodarki chińskiej i ekspansji chińskich firm na rynek globalny²⁰.

W kwestiach równie palących, jak rozwój produkcji przemysłowej i rolnej, problemów demograficznych Deng Xiaoping i pozostali przywódcy KPCh opowiedzieli się za radykalną zmianą dotychczasowej polityki ludnościowej. Szybkie zmniejszenie tempa przyrostu naturalnego uznano za warunek *sine qua non* modernizacji gospodarki chińskiej. Pod koniec 1978 r. podjęto decyzję o wprowadzeniu w życie restrykcyjnej polityki planowania rodziny – mogła ona mieć tylko jedno dziecko.

Chińska polityka jednego dziecka

Przełom w dotychczasowej polityce ludnościowej nastąpił w 1979 r. wraz z wprowadzeniem w życie rygorystycznie egzekwowanej polityki jednego dziecka. Pod koniec lat 70. liczba ludności Chin wzrosła do 1 mld (dla porównania w 1954 r. wynosiła 600 mln). Odżyły wtedy koncepcje chińskiego demografa Ma Yinchu, który już w połowie lat 50. należał do nielicznych wówczas chińskich ekonomistów propagujących wprowadzenie kontroli urodzeń (za swoje poglądy został w 1960 r. zwolniony z funkcji rektora Uniwersytetu Pekiniego). Podobne poglądy wyrażał w tym czasie inny chiński demograf Sun Benwen, który wysunął tezę, że 800 mln to optymalna liczebność populacji Chin. Jego koncepcja została doceniona dopiero w 1978 r., kiedy w kręgach władzy podjęto już decyzję ograniczenia przyrostu naturalnego jako warunku niezbędnego do tego, aby zlikwidować nędzę i przyspieszyć rozwój gospodarczy.

Należy zaznaczyć, że także Konstytucja ChRL z 1978 r. wskazywała, iż planowanie rodziny i kontrola urodzeń należą do zasadniczych obowiązków każdego obywatela. Natomiast w art. 25 Konstytucji z 1982 r. polityka planowania rodziny została nazwana zadaniem o wymiarze długofalowym. Odebrano tym samym

¹⁹ Zob. T. Wright, *Accepting Authoritarianism. State-Society Relations in China's Reform Era*, Stanford 2010, s. 39–40. Zob. także C. Mackerras, P. Taneja, G. Young, *China since 1978. Reform, Modernization and Socialism with Chinese Characteristics*, Melbourne 1994, s. 14–15.

²⁰ Zob. A. Gwiazda, *Globalizacja i ekspansja gospodarcza Chin*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2007, nr 2, s. 79. Zob. także idem, *Globalna ekspansja firm chińskich*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” 2007, nr 2, s. 79–84.

obywatelom chińskim prawo do samostanowienia w kwestii liczebności rodziny²¹. W przyjętym w 1981 r. nowym prawie małżeńskim poświęcono tym sprawom osobny rozdział oraz w myśl zasady „później, w większych odstępach, mniej” podniesiono granice wieku, w którym można było zawrzeć związek małżeński – od 25 lat dla mężczyzn i od 22 dla kobiet.

Władze Chin starały się uzasadnić konieczność wprowadzenia rygorystycznych środków kontroli przyrostu naturalnego i utrzymania modelu rodziny 2 + 1. Temu służył opublikowany w sierpniu przez „Renmin Ribao” [Dziennik Ludowy] artykuł Chen Muhua, przewodniczącej Komisji Rządowej ds. Planowania Rodziny, zatytułowany *Kontrola wskaźnika przyrostu jest decydującym elementem rewolucji czterech modernizacji*. Autorka bardzo precyzyjnie zaprezentowała cele, jakie stawia przed sobą Komisja. Według chińskich danych w 1971 r. współczynnik przyrostu naturalnego wynosił 2,3%, natomiast w roku 1978 już 1,2%²². Do 1985 r. planowano dalsze obniżenie współczynnika przyrostu do poziomu 0,5%, natomiast w 2000 r. wskaźnik ten miał spaść do poziomu zerowego. Poglądy głoszone już od połowy lat 50. przez krytyków chińskiej polityki pronatalistycznej stały się więc od 1978 r. oficjalnym stanowiskiem KPCh. Partyjni ideolodzy starali się tłumaczyć konieczność kontrolowania zachowań reprodukcyjnych ludności zagrożeniem przeludnienia i obniżenia poziomu życia mieszkańców Państwa Środka. Wskazywano na fakt, że już w latach 60. i 70. ponad 90% populacji kraju mieszkało na 20% terytorium, i to głównie w południowo-wschodniej części. Z czego wynika, że obszar ten był już wtedy i nadal jest drastycznie przeludniony.

Na przykład w dolnym brzegu rzeki Jangcy na 1 km² przypada 2 tys. osób, podczas gdy dla całych Chin średnia gęstość zaludnienia na 1 km² wynosiła w roku 2004 około 136 mieszkańców²³. Podkreślano także szczupłość obszaru ziem uprawnych, które na początku XXI w. wynosiły około 100 mln hektarów (czyli zaledwie 10% obszarów nadających się do użytkowania rolniczego). Trudno z takiego niewielkiego obszaru wygenerować plony wystarczające dla wyżywienia 1,3 mld Chińczyków, czyli ponad 20% ludności świata. Dla porównania Stany Zjednoczone zamieszkuje nieco ponad 310 mln ludzi, a zasoby ziemi uprawnej są w tym kraju czterokrotnie większe niż w Chinach.

Innym argumentem na rzecz ograniczenia przyrostu naturalnego było to, że z każdym rokiem coraz mniej miejsc pracy czekało na młodych Chińczyków w wieku produkcyjnym. Ponadto państwo nie było w stanie zwiększyć wydatków

²¹ Zob. K. Tomala, *Rozwój demograficzny Chin w XX wieku*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 1, s. 184.

²² Zob. Chen Muhua, *O kontroli wskaźnika przyrostu ludności*, „Renmin Ribao”, 11 sierpnia 1979, cyt. za: K. Tomala, *Rozwój demograficzny Chin...*, op. cit., s. 182.

²³ Zob. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=4573915>.

na rozbudowę szkół i przedszkoli, co powodowało, że coraz więcej dzieci w wieku szkolnym nie przystępowało do nauki. Wskazywano także na coraz wyższe koszty utrzymania dzieci, którym nie mogli sprostać mniej zamożni rodzice.

Po wdrożeniu nowej polityki jednego dziecka rozpoczęto w Chinach kampanię propagującą wychowanie seksualne i planowanie rodziny. Do programów studiów na wyższych uczelniach wprowadzono demografię i socjologię, a w 1981 r. powołano do życia Ogólnokrajowe Towarzystwo Demograficzne, którego honorowym przewodniczącym został profesor Ma Yinchu. Realizację zasad nowej polityki jednego dziecka przekazano Centralnej Komisji Planowania Rodziny, która co roku opracowywała ogólny plan urodzeń, i organom lokalnym. Utworzono też wiele lokalnych komisji ds. planowania rodziny, które sporządzały szczegółowe plany urodzeń dla konkretnych obszarów. Ogółem aż 28 różnych instytucji rządowych było i jest nadal zobligowanych do „propagowania” polityki planowania rodziny.

Obowiązek planowania rodziny został ujęty w prawie małżeńskim, podobnie jak prawny obowiązek opieki nad ludźmi starszymi. Nigdy jednak nie powstała ogólnonarodowa ustawa regulująca planowanie rodziny. Dlatego też często dochodziło do licznych nadużyć i dowolnych interpretacji rozporządzeń władz. Stwarzała ku temu możliwości także nieuregulowana sytuacja osób niebędących formalnie małżonkami, a mających dzieci, podobnie jak Chińczyków mieszkających za granicą, których także nie obejmowały regulacje dotyczące kontroli urodzeń.

Faworyzowane były rodziny z jednym dzieckiem. Mogły one liczyć na rozmaite udogodnienia – płatne urlopy macierzyńskie, comiesięczny zasiłek, pierwszeństwo w uzyskiwaniu miejsc dla swych pociech w przedszkolach, lepszych warunków mieszkaniowych, bezpłatnej nauki i opieki medycznej dla dzieci, dodatku do renty, a w przypadku rodzin wiejskich można było też liczyć na więcej ziemi. W chwili pojawienia się drugiego dziecka rodzinie przywileje te były odbierane, a nawet musiała ona zwrócić wszelkie wypłacone wcześniej dodatki.

Poza systemem premii wprowadzono także szereg kar za nieprzestrzeganie planu urodzeń, na przykład wstrzymanie awansu, zmniejszenie przydziału ziemi, kary pieniężne, a nawet – w stosunku do urzędników²⁴ – kary dyscyplinarne. Ponadto rodziny z „ponadplanowym” dzieckiem nie miały prawa do ubiegania się o większe mieszkanie oraz same musiały ponosić wszelkie koszty związane z opieką nad potomstwem i zapewnieniem mu bezpiecznej przyszłości. Ziemia takiej rodziny mogła zostać zajęta pod zabudowę, ponadto podwyższano jej podatek od produktów rolnych oraz blokowano dostęp do zakupu pewnych towarów. Posiadanie kolejnego dziecka bez utraty przywilejów było możliwe tylko w rzadkich przypadkach, na przykład wówczas, gdy pierwsze urodziło się niepełnosprawne, i po uprzednim

²⁴ Zob. K. Tomala, *Planowanie rodziny warunkiem modernizacji kraju [w:] eadem (red.), Chiny. Przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978–2000*, Warszawa 2001, s. 279.

uzyskaniu zgody władz. Przepisy te nie obowiązują na niektórych obszarach oraz nie dotyczą mniejszości narodowych (ok. 10% społeczeństwa). Oczywiście ludzie mogą pozwolić sobie na kolejne dziecko, jeśli tylko są w stanie płacić wysokie kary oraz opłacić edukację czy opiekę zdrowotną „nadprogramowemu” członkowi rodziny. Poza prawem pozostają także dygnitarze partyjni.

Nierzadkie są fakty przekupywania urzędników z regionalnego Biura Planowania Urodzeń, chociaż każde takie biuro miało obowiązek tworzenia komputerowej bazy danych na temat wszystkich kobiet w wieku rozrodczym, zbierania informacji o zawieranych przez nie małżeństwach, stosowanych metodach antykoncepcji, przebytych ciążyach i przeprowadzonych aborcjach. Biuro wydawało „zezwolenia na poród” oraz „postanowienia zakazujące rodzenia” parom, które miały już dziecko. Wszystkie te decyzje były upubliczniane. Powoływano też specjalne zespoły, które miały kontrolować wykonywanie postanowień. Stosowanie się do tych zarządzeń było niejednokrotnie egzekwowane metodami bardzo brutalnymi²⁵. Osoba, która nie przestrzegała, różnie zresztą interpretowanych przez władze danego powiatu, rozporządzeń dotyczących posiadania jednego dziecka, a na obszarach wiejskich dwojga, była zazwyczaj piętnowana przez lokalną społeczność.

Bezwzględność postępowania władz i chińska polityka ograniczania przyrostu naturalnego budziły i nadal budzą ogromne kontrowersje. Są też przedmiotem ostrej krytyki i protestów. Nie chodzi tu rzecz jasna o cel, jaki wyznaczył rząd Chin, który za pomocą rygorystycznych środków dąży do znacznego ograniczenia przyrostu naturalnego, obawiając się, że dla szybko rosnącej populacji Chińczyków po prostu nie wystarczy żywności, wody pitnej, mieszkań, a także pracy. Nawet w okresie szybkiego rozwoju gospodarczego chińskie małżeństwa – z wyjątkiem małżeństw mieszkających na wsi oraz wywodzących się z mniejszości etnicznych – mogły i nadal mogą legalnie mieć tylko jedno dziecko. Za urodzenie drugiego bez zezwolenia władz grozi kara finansowa wynosząca równowartość 100 tys. złotych.

W poszczególnych prowincjach i powiatach panuje znaczna dowolność, jeżeli chodzi o stosowanie, w dużym stopniu uznaniowych, kar za urodzenie drugiego i następnego dziecka. Wiele chińskich małżeństw starannie ukrywa fakt posiadania drugiego i w bardzo rzadkich przypadkach trzeciego czy czwartego potomka. Władze Chin posługują się nie tylko karami finansowymi mającymi wymusić pożądany wskaźnik dzietności kobiet i model rodziny 2 + 1, lecz często także zmuszają siłą do aborcji kobiety będące w ciąży, nawet w dziewiątym miesiącu, jeśli mają już jedno dziecko.

We wrześniu 2010 r. media poinformowały, iż komunistyczne władze planują zmianę, czyli liberalizację polityki rodzinnej. Były to jednak tylko medialne spe-

²⁵ Zob. P. Opacka, *Polityka jednego dziecka*, „Myśl.pl” 2010, nr 17, s. 45.

kulacje, gdyż do maja 2012 r. nic takiego się nie stało. Według oficjalnych danych w Chinach w wyniku aborcji ginie rocznie 13 mln nienarodzonych dzieci²⁶. Media informują także o przypadkach mordowania dzieci tuż po urodzeniu – zwłaszcza dziewczynek – głównie w ubogich wiejskich regionach. Wiele rodzin w ogóle nigdzie nie zgłasza i nie rejestruje w urzędzie stanu cywilnego narodzin drugiego i trzeciego dziecka. Stąd też można założyć, że podawane przez Chiński Urząd Statystyczny oficjalne dane dotyczące liczby ludności w tym kraju są zaniżone. Na ile zaniżone, tego nikt dokładnie nie wie. Można jednak przypuszczać, że liczba ludności Państwa Środka w 2009 r. wynosiła nie 1,35, lecz około 1,4 mld osób.

Innym skutkiem polityki jednego dziecka, faworyzującej posiadanie głównie męskiego potomka, jest postępująca „maskulinizacja” Chin. Na 100 urodzeń żywych dziewczynek przypadało w 2000 r. 119 noworodków płci męskiej (w niektórych prowincjach 134). W latach dorastania danej kohorty wiekowej proporcje te ulegają pewnemu zmniejszeniu, ale i tak liczba dorosłych mężczyzn w Chinach znacznie przewyższa (111 do 100) liczbę dorosłych kobiet – przy światowej normie 105 mężczyzn na 100 kobiet. Konsekwencje braku żony dla milionów desperowanych Chińczyków (podobny problem przeżywają Indie) mogą się okazać dramatyczne dla miejscowego społeczeństwa, a katastrofalne – wobec mnożących się już porwań dziewcząt – dla bezpieczeństwa regionu. Szacuje się, że w 2020 r. ponad 24 mln młodych mężczyzn w Chinach nie będzie miało szans na małżeństwo. Są to jednak tylko szacunki, które nie uwzględniają znacznie większej liczby „nieodpowiednich” kawalerów, nieposiadających samochodu i mieszkania. Tylko bowiem kandydatów z samochodem i mieszkaniem poszukują na męża młode Chinki, które nie chcą marnować czasu na związki bez przyszłości oraz mężczyzn bez pieniędzy²⁷.

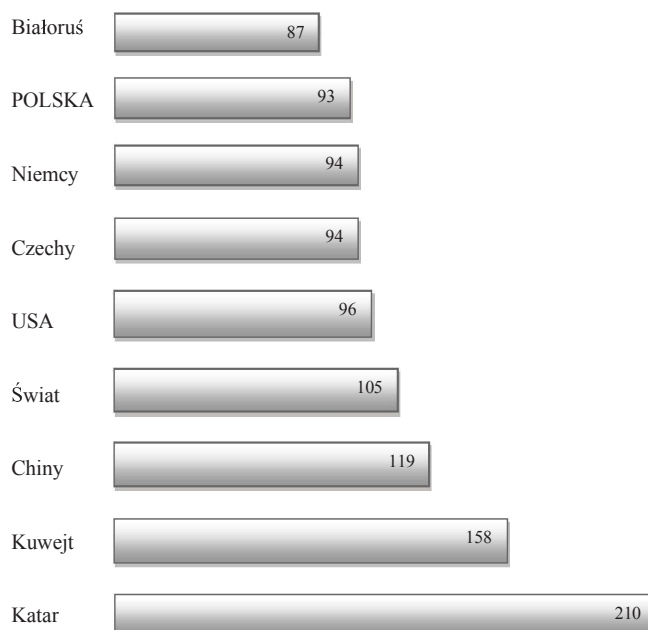
Pogłębiająca się nierównowaga między liczbą i „jakością” młodych mężczyzn a liczbą młodych Chinek poszukujących dobrze sytuowanych mężów może już za kilka lat stać się ogromnym problemem demograficznym Chin. Konsekwencje deficytu „odpowiednich” kandydatów na mężów są wręcz zagrożeniem stabilności Państwa Środka. Zdaniem ekspertów Chińskiej Akademii Nauk Społecznych (CASS) zaburzenia w równowadze płci mogą doprowadzić nawet do rozruchów społecznych. Już obecnie z tego powodu obserwuje się w Chinach wzrost przestępczości. Działają w tym kraju gangi, które porywają kobiety z różnych prowincji chińskich i okolicznych państw, by sprzedać je na żony. Rocznie przydarza się to około 50 tys. kobiet.

²⁶ O niskim stopniu wiarygodności chińskich danych statystycznych pisze wielu autorów, zob. na przykład A. i H. Toffler, *Statystyka nie nadąża za rzeczywistością*, „Rzeczpospolita”, 29 sierpnia 2006.

²⁷ Zob. K. Sarek, *Strach być chińskim kawalerem*, „Uważam Rze” 2012, nr 3, s. 72–73.

Rysunek 6

Liczba mężczyzn na 100 kobiet w wybranych krajach świata w 2009 r.



Źródło: dane ONZ wg <http://www.psz.pl/tekst-32148> [dostęp: 20 września 2012].

Odrażający proceder handlu kobietami jest próbą zabezpieczenia sobie przyszłości. W Chinach nie ma rozwiniętego systemu emerytalnego – tradycyjnie to dzieci utrzymują wiekowych rodziców. Jeśli mężczyzna nie będzie miał żony i potomków, na starość zostanie bez środków do życia. Eksperci podkreślają, że jest to prawdziwe wyzwanie dla władz. Państwo musi rozbudować istniejący system emerytalny i wziąć odpowiedzialność za miliony obywateli, w przeciwnym razie Chinami wstrząsną ogromne zamieszki wywołane przez zdesperowanych ludzi²⁸.

Dopiero na początku 2011 r. rozpoczęto w ChRL prace nad przygotowaniem ustawy nakładającej na obywateli obowiązek opieki nad rodzicami w podeszłym wieku oraz dbałości o ich życie duchowe. Regularne wizyty u rodziców staną się nakazem prawa, w ramach poprawki do ustawy o ochronie praw i interesów ludzi starszych, obowiązującej już od 1996 r. W przypadku niedopełnienia obowiązków przez dzieci rodzice będą mogli zwrócić się do sądu. Efektem ubocznym polityki

²⁸ Zob. P. Czarnowski, *Brak kobiet wywoła w Chinach zamieszki*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 13 stycznia 2010, s. A 10.

jednego dziecka jest wciąż narastający problem opieki nad osobami powyżej 60 roku życia, których w 2010 r. w Chinach było już 167 mln²⁹.

Starzenie się społeczeństwa staje się w tym kraju coraz bardziej odczuwalne. I jest to także negatywny skutek restrykcyjnej polityki jednego dziecka. Według prognoz chińskich demografów w 2015 r. w Chinach będzie mieszkało 200 mln osób powyżej 60 roku życia, a w 2030 r. ponad 230 mln (19,6% ogółu ludności Chin). Jeszcze bardziej niepokojące są prognozy dotyczące 2050 r., kiedy w Chinach będzie aż 410 mln ludzi starszych, powyżej 60 roku życia, czyli 27,4% ogółu ludności tego kraju. Postępujące starzenie się społeczeństwa chińskiego stwarza wiele wyzwań dla władz Chin, które będą musiały wprowadzić w życie bardziej rozwinięty system emerytalny oraz system opieki zdrowotnej. Obecnie funkcjonujący system emerytalny obejmował w 2005 r. tylko 20,5% ogółu siły roboczej, tj. głównie pracowników zatrudnionych na etacie w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych oraz niektórych firmach prywatnych. Nie obejmował swoimi świadczeniami ani pozostałych prawie 4/5 pracowników zatrudnionych zarówno na etatach, jak również na umowach zleceniach, nie obejmuje też zatrudnionych w szarej strefie i bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych jest na wsi, gdzie w 2006 r. było bez pracy około 150–160 mln osób³⁰.

W ramach istniejącego w Chinach systemu zabezpieczeń społecznych 160 mln mieszkańców wsi nie ma dostępu do takich świadczeń jak opieka zdrowotna, edukacja i emerytura, które są przeznaczone tylko dla mieszkańców miast. A Chiny były jeszcze do niedawna krajem raczej słabo zurbanizowanym. Ludność miejska stanowiła w 2003 r. 38,6%, a w 2011 r. przekroczyła 50%³¹. Należy zaznaczyć, że dochody mieszkańców wsi w Chinach wynoszą mniej niż 1/3 dochodów mieszkańców miast. Pomimo faktu, że tempo wzrostu dochodów ludności wiejskiej jest ostatnio szybsze niż mieszkańców miast – w 1. połowie 2010 r. dochód *per capita* mieszkańców wsi wzrósł o 13%, do poziomu 935 dolarów rocznie, a mieszkańców miast o 10%, do poziomu 2965 dolarów rocznie – nadal utrzymują się duże nierówności dochodowe pomiędzy tymi obiema grupami³². Nierówności te są coraz częściej powodem protestów społecznych.

²⁹ Zob. *Sposób na starość*, „Forum” 2011, nr 3, s. 17; zob. też M. W. Frazier, *Socialist Insecurity. Pension and the Politics of Uneven Development in China*, Ithaca–London 2010, s. 71–72.

³⁰ Zob. W. Hurst, *The Chinese Worker after Socialism*, New York 2009, s. 131–133; zob. także K. Tomala, *Planowanie rodziny warunkiem...*, op. cit., s. 282.

³¹ <http://www.psz.pl/tekst-32148/Ludnosa-Chin-za-piea-lat-miliard-cztery-sta-milionow> [dostęp: 20 września 2012].

³² Zob. *Income Inequality – Chinese Workers Find Prosperity Elusive*, „Bloomberg Businessweek”, 31 stycznia–6 lutego 2011, s. 6.

Tabela 1

Odsetek pracowników otrzymujących emerytury w wybranych krajach świata*
i udział wydatków na emerytury w PKB w %

| Kraj | Udział wydatków na emerytury jako % PKB | Odsetek formalnie zatrudnionej siły roboczej otrzymującej emerytury w % |
|----------|---|---|
| Polska | 13,9 (2003) | 84,9 (2005)** |
| Brazylia | 12,6 (2004) | 52,6 (2004) |
| Japonia | 8,9 (2005) | 95,3 (2003) |
| USA | 7,5 (2003) | 92,5 (2005) |
| Rosja | 5,8 (2004) | b.d. |
| Chiny | 2,4 (2006) | 20,5 (2005) |
| Peru | 2,6 (2000) | 16,3 (2003) |
| Ekwador | 2,5 (2002) | 27,0 (2004) |
| Wietnam | 1,6 (1998) | 13,2 (2005) |
| Meksyk | 1,3 (2003) | 34,5 (2002) |
| Iran | 1,1 (2000) | 35,0 (2001) |
| Indie | b.d. | 9,0 (2004) |
| Nigeria | 0,1 | 1,7 (2005) |

* wybrane kraje gospodarczo wysoko i średnio rozwinięte oraz kraje rozwijające się

** rok

b.d. = brak danych

Źródło: *World Bank Development Indicators 2008*, Washington D.C. 2008, s. 72–74 oraz F. Saldit et al., *Pension Reform in China. Progress and Prospects*, Paris 2007, s. 25.

W sytuacji, kiedy system zabezpieczeń społecznych nie obejmuje mieszkańców wsi, nadal jedynym dla nich zabezpieczeniem na starość są oszczędności i dzieci. Z powodu restrykcyjnej polityki jednego dziecka większość emerytów na wsi ma tylko jednego potomka i posiada niewielkie oszczędności. Rodzina nie może więc zastąpić państwa w zapewnieniu opieki ludziom starszym. Z drugiej strony władze Chin nie zamierzają przez najbliższe 5–10 lat zmienić polityki jednego dziecka, słusznie obawiając się, że wtedy groziłaby Chinom demograficzna eksplozja³³.

Według danych chińskiej Komisji Planowania Rodziny i Rozwoju liczba mieszkańców Chin jest obecnie o co najmniej 350–400 mln mniejsza w wyniku wprowadzenia w 1979 r. polityki ograniczenia urodzeń. Nikt jednak nie jest w stanie oszacować liczby narodzonych w ciągu ostatnich 32 lat Chińczyków, którzy jako drugie czy nawet trzecie dziecko w rodzinie nigdzie nie zostali zarejestrowani w obawie przed surowymi represjami ze strony władz. Nie udało się też uzyskać – zgodnego

³³ Zob. *Rethinking China's One-Child Policy – The Child in Time*, „The Economist”, 21 sierpnia 2010, s. 38.

z założeniami polityki jednego dziecka – zerowego przyrostu naturalnego ludności ani w 2000 r. tak jak planowano, ani też w całej 1. dekadzie XXI w. Udało się jednak doprowadzić do bardzo znacznego spadku dzietności kobiet. Przykładowo, przeciętna liczba urodzeń przypadająca na jedną kobietę w latach 50. XX w. wynosiła 5,87, natomiast w 2001 r. spadła do 1,8. W okresie tym, a także w 1. dekadzie XXI w. nastąpiła w Chinach radykalna zmiana postaw prokreacyjnych, która spowodowała nie tylko znaczne spowolnienie wzrostu populacji Chin, ale także przyczyniła się do ograniczenia tempa wzrostu ludności na świecie.

Trudno ocenić dotychczasowy bilans polityki jednego dziecka w Chinach. Bardzo trudno jest też oszacować wszystkie koszty tej polityki i liczne tragedie w wielu rodzinach chińskich. Budzi ona nadal wiele kontrowersji, także ze względu na cenę, jaką zarówno państwo, jak i społeczeństwo chińskie zapłacą w najbliższej przyszłości, kiedy na rynku zaczną brakować ludzi zdolnych do pracy i coraz mniejsza liczba pracujących będzie musiała wypracować dochody na utrzymanie powiększającej się szybko rzeszy ludzi starych. Należy zaznaczyć, że nie tylko w wyniku prowadzenia przez władze Chin polityki jednego dziecka ukształtował się, szczególnie wśród ludności miejskiej, model posiadania tylko jednego dziecka, lecz także na skutek przejmowania zachodnich wartości i konsumpcyjnego stylu życia. Coraz więcej młodych ludzi w Chinach, i zresztą nie tylko w tym kraju, nie chce zakładać rodziny ani mieć dzieci. Bycie singlem staje się „modne” w rozwiniętych gospodarczo krajach zachodnich, ale również w niektórych krajach azjatyckich, w tym w Chinach, gdzie dodatkowo sprzyja temu stylowi życia pogłębiający się deficyt kobiet.

Zakończenie

Przemiany demograficzne zachodzące w Azji są podobne do tych, które wcześniej pojawiły się w Europie Zachodniej. W krajach gospodarczo najbardziej rozwiniętych (np. w Japonii, Korei Południowej) utrzymują się już od kilkunastu lat niska dzietność kobiet i bardzo niskie tempo przyrostu naturalnego ludności. Jednocześnie szybko przybywa tam ludzi starszych, co przy zmniejszającej się liczbie ludzi w wieku produkcyjnym stanowi poważne wyzwanie dla funkcjonujących w tych krajach systemów emerytalnych. Zarówno Japonia, jak i Korea Południowa bardzo niechętnie wpuszczają imigrantów z innych krajów na swoje rynki pracy. W obu krajach przeważają ksenofobiczne postawy wobec obywateli innych państw. Postawy te będą musiały ulec zmianie, podobnie jak i dotychczasowa polityka imigracyjna tych państw, będą one musiały w najbliższych latach „otwo-

rzyć się” i wpuścić na swoje rynki pracy określoną liczbę imigrantów, aby utrzymać dotychczasowe tempo wzrostu gospodarczego.

Inne perspektywy demograficzne mają takie kraje jak: Indie, Pakistan, Indonezja, Wietnam i Filipiny, gdzie utrzymuje się relatywnie wysokie tempo przyrostu naturalnego ludności. Pojawia się tam trudności z zapewnieniem ludności w wieku produkcyjnym wystarczającej liczby miejsc pracy oraz mieszkań, a także odpowiedniej opieki medycznej. I z tych właśnie krajów będą najczęściej emigrować ludzie młodzi w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Natomiast w Chinach nadal będzie wzrastać w ciągu najbliższych kilku lat liczba ludności zdolnej do pracy, z 977 mln w roku 2010 do około 993 mln w 2015 r., choć liczba najmłodszej i najbardziej mobilnej grupy ludności w wieku produkcyjnym (tj. między 15 a 24 rokiem życia) zmniejszy się w 2. dekadzie XXI w. o 30%. W tym kraju postępować będzie starzenie się siły roboczej, a pracownicy powyżej 40 roku życia nie są tak mobilni i chętni do przemieszczania się do fabryk zlokalizowanych na południowo-wschodnim wybrzeżu Chin, jak ludzie młodzi.

Chiny mogą jednak uniknąć problemów związanych z niedoborem siły roboczej w najbliższych kilku dekadach, jeśli w tym czasie dokonają przestawienia produkcji z towarów masowych i relatywnie tanich na produkcję bardziej kapitałochłonnych, a nie pracochłonnych, technologicznie wyrafinowanych towarów, zawierających wysoki wkład wartości dodanej. Tego rodzaju zmiany w strukturze produkcji wymusi w końcu popyt na rynku globalnym i Chiny będą musiały przeprowadzić odpowiednie reformy w swoim systemie edukacji. Zwiększy się bowiem popyt na kadry inżynierskie i pracowników posiadających nową wiedzę i umiejętności, których będzie można zatrudniać w przyszłościowych gałęziach przemysłu i usług. Takie zespoły mają już Indie, które wcześniej niż Chiny przeprowadziły reformę swojego systemu edukacji i dysponują dobrze wykształconą kadrą pracowników inżyniersko-technicznych. Korzystają z niej nie tylko przedsiębiorstwa indyjskie, lecz także wiele firm ponadnarodowych inwestujących tak w Indiach, jak i w całej Azji.